

FORUM

6501 Lansing Ave.
Cleveland, OH 44105
216-883-2828

www.naforumcle.com

www.polishcenterofcleveland.org

email: paccleveland@gmail.com

POLISH-AMERICAN



John Paul II

CULTURAL CENTER

Wrzesień 2021 No. 09/217

September 2021, Nr 09/217

Minęło 20 lat istnienia Forum.



20 lat pisania, dyskusowania, wymyślania, tworzenia czegoś, co po nas zostanie i czegoś co dla nas a i wierzymy, że dla czytelników ma jakiś większy sens. Polonia się zmienia, Forum się zmienia, czasy się zmieniają, ludzie się zmieniają, a my ciągle piszemy i wydajemy tę naszą gazetę.

Z tej okazji mieliśmy miłe spotkanie towarzyskie redakcji Forum, wprawdzie nie w kompletnym gronie, bo trudno wszystkich zebrać w jednym miejscu i w tym samym czasie, ale sentymentalnie łączyliśmy się ze wszystkimi, którzy kiedykolwiek do Forum pisali bądź w jakikolwiek sposób przyczynili się do tworzenia gazety.

Jeśli ktoś myśli, że tylko jedliśmy smakołyki i piliśmy wino, to się myli, bo mieliśmy też (jak zwykle) zacięte dyskusje i pompatyczne przemowy.

Pora **NOWY ROZDZIAŁ** rozpocząć.

Poszukujemy (nie żartuję) nowych autorów, chętnych do współpracy, ludzi którzy potrafią i kochają pisać po polsku lub po angielsku. Jesteśmy, jako redakcja otwarci na nowe pomysły, nową energię i nowe przyjaźnie.

ZAPRASZAMY do pisania, żeby kolejne lata Forum były co najmniej tak obfite w dobre teksty, jak te, co minęły.

DZIĘKUJEMY, że jesteście z nami i że nas czytacie.

Redaktor Naczelna,
Agata Wojno

It's been 20 years of the Forum's existence.



20 years of writing, discussing, inventing, creating something that will remain after us, and something that for us is important, and we believe that it makes sense for the readers too. The Polish community is changing, the Forum is changing, times are changing, people are changing, and we still write and publish our newspaper.

On this occasion, we had a nice social meeting of the Forum editorial staff, although not in a complete group, because it is difficult to gather everyone in one place and at the same time, but we sentimentally connected with everyone who ever wrote to the Forum or contributed to the creation of the newspaper in any way.

If anyone thinks that we only ate delicacies and drank wine, they are wrong, because we also had (as usual) fierce discussions and pompous speeches.

It's time to start a **NEW CHAPTER**.

We are looking (I'm not kidding) for new authors, willing to cooperate, people who can and love to write in Polish or English. As the editorial office, we are open to new ideas, new energy and new friendships.

WE INVITE you to write that the following years of the Forum should be at least as abundant in good texts as those that have passed.

THANK YOU for being with us and for reading us.

Editor-in-chief,
Agata Wojno



Agata Wojno

Od Redaktora

Naucz się zrzucić ciężar, który cię przygniata

Każdej wiosny i jesieni, moje psy przechodzą okres zrzucania sierści – linienia. Wiosną, pozbywają się ich zimowego, ciężkiego futerka, a jesienią zrzucają letnią, lekką sierść, żeby nowa, ciepła, ochronna mogła znów okryć ich ciała na zimę. To naturalny cykl psiego życia.

Jako ludzie, nie przechodzimy procesów linienia – zrzucania sierści, ale mamy okresy w życiu, kiedy zrzucanie, wyzbywanie się, duchowe “linienie” może być zdrową odpowiedzią na wyzwania życia i przygotowaniem nas na następny sezon. Z wiekiem, czuję potrzebę “zrzućcia” tego, co mi zawadza, w domu, w otoczeniu, w ciele; żeby poczuć się lżej, weselej, bardziej energetycznie. Żeby tak się czuć, muszę pozwolić odejść rzeczom w moim życiu, które mnie przygniatają do ziemi swoim ciężarem bylejakości. W każdym życiu z biegiem lat nabiera się tego “dziadostwa” dużo, oj nabiera. Żeby pies nie zmieniał sezonowo sierści, to po kilku sezonach każdy pies wyglądałby jak niedźwiedź, no tak, czy nie?

Na mojej drodze, pojawili się (i wciąż pojawiają) ludzie, którzy są źródłem moich inspiracji. Jedną z takich ważnych inspiracji ostatnio jest relacja ze zdecydowanie starszą ode mnie nauczycielką jogi. Uczestniczę i obserwuję jej zewnętrzną i wewnętrzną metamorfozę i proszę Siłę Wyższą o podobną energię dla mnie samej. U mojej mentorki, rozpoczęło się “to” jakieś 5 lat temu, kiedy skończyła 65 lat i zaczęła być kolektorką emerytalnych benefitów. I wtedy ją olśniło: “Hej, to teraz jestem oficjalnie stara”. Z tym olśnieniem, nadeszło kolejne olśnienie: że jej czas w życiu się kurczy. Wtedy zaczęła myśleć – „czy naprawdę chcę wciąż dźwigać ciężar moich odpowiedzialności?” Czy chce dźwigać ciężar właścicielki biznesu i wszystkich związanych z nim spraw i obowiązków? Czy chce dźwigać ciężar uczuć, obligacji i poczucia winy? A co z ciężarem strachu? Strachu przed zmianą i strachu, że może być inaczej? “A jak ja sobie bez „tego wszystkiego” poradzę i czy sobie poradzę, jak już w końcu odpuszczę?”

Oprócz mentalnego ciężaru uczuć, emocji i decyzji, oczywiście był jeszcze fizyczny ciężar nadprogramowych funtów, które ochoczo zgromadziły się przez lata tu i tam: wszędzie. Tworząc pierzynkę fizycznych krągłości. Prawdopodobnie, owa pierzynka

funtowa była dla niej przez całe życie fizyczną i mentalną tarczą osłony. Przed czym? Może właśnie przed zmianą. Osłona – ucieczka od intencjonalnego przeżywania życia. Ucieczka od bycia lekką swobodną, wolną i znalezienia więcej przestrzeni w życiu, żeby... być szczerą ze sobą samą i jej własną wewnętrzną istotą.

Pewnego dnia, moja mentorka zdecydowała, że pozwoli odejść temu wszystkiemu, co przygniatała ją do ziemi. To nic, że zajęło jej to jakieś ostatnie 50 lat życia. Teraz jest czas na “zrzucanie niechcianej sierści” – lubimy sobie tak żartować i teraz czuje się lżejsza: fizycznie, mentalnie, duchowo. W ostatnim, covidowym roku, zrzuciła 54 funty, odkurzyła swoje myśli i pojęcia, które towarzyszyły jej przez długie w końcu życie i które trzymały ją w niewoli.

I teraz, kiedy wybieramy się na spacer, słyszę: “im więcej tego balastu zrzucam, tym więcej uświadamiam sobie ile tak naprawdę go mam i tym więcej chcę się wyzbyć. Chcę zminimalizować moje potrzeby, żeby być w życiu bardziej i bardziej wolną.”

“To, co robię – odkrywam teraz, to akt odwagi, zadedykowania czemuś silniejszemu niż ja, akt wiary – wszystkie te wartości w które wierzę, zawsze były częścią mnie, ale odkrywam je i doceniam i zagłębiając się w nich jakby od nowa. One mnie definiują, dają mi wsparcie i siłę do wejścia w finałowy sezon mojego życia.”

Jestem szczęściarą, bo mam takich mądrych ludzi wokół siebie.

Jednym z nich jest mąż. Cudownego męża mam, ci którzy go znają, może nawet myślą, że jest bardziej cudowny, niż ja wiem, że jest... Jego ulubiona maksyma, właściwie mantra, z którą się czasem kłócę jest: “obyśmy tylko takie problemy w życiu mieli” – kiedy narzekam, na przykład, że liście z drzew spadają i brudzą mi wszystko dookoła, albo kiedy mój pies wylewa kawę na nowy dywan, albo kiedy ktoś z “życzliwych”, doniesie mi, że inny “życzliwy” mówi, że jestem “wredna”... Na setki moich “dylematów”, które mnie zniewalają, zawsze ma tę swoją mantrę jako odpowiedź, która kiedyś mnie śmieszyła, teraz daje ukojenie. Obyśmy tylko takie problemy mieli, jak wyzbywanie się zbędnego balastu w życiu. Jakikolwiek on jest. Wyzbywanie się tego, co nam nie służy, to... przywilej, nie problem!

Byłam kilka dni temu na uroczystej ceremonii celebrowania życia znanego profesora z Case Western Reserve University, znanego matematyka, Polaka, Wojbora Wojczyńskiego. Miałam przywilej robić z nim lata wstecz wywiad do Forum, później mieszkaliśmy w sąsiedztwie, jakoś nasze drogi się skrzyżowały “na chwilę”, niespodziewanie opuścił świat, który tak kochał, swoją uczelnię, rodzinę, studentów. Wycisnął znaczne piętno na życiu wielu osób, był niezwykle radosnym, spełnionym człowiekiem. Napisał 18 książek z dziedziny matematycznej, grał w tenisa na poziomie profesjonalnym, należał do tej kategorii ludzi, którzy zamierzają żyć co najmniej 100 lat i zawsze wyglądać i czuć się na 50. Usłyszałam, siedząc zadumana w kościele uniwersyteckim na Euclid Ave, że “kiedy usłyszymy piękną klasyczną muzykę polskiego kompozytora Chopina, albo bicie dzwonów kościelnych, to profesor Wojbor mówi: hello i do zobaczenia”. Był wśród studentów nie tylko genialnym profesorem matematyki ale i ambasadorem polskiej sztuki, kultury, muzyki. Bardzo cenił swoje polskie pochodzenie i kochał Polskę. Niezwykle często odwiedzał kraj, pozostawał w ciągłym kontakcie zawodowym i we współpracy z uczelniami w Polsce, szczególnie z Uniwersytetem Wrocławskim. Wierzył, że to co mamy to jeden dzień, który w każdej chwili możemy zacząć od nowa i przeżyć jak najowocniej. Że życie składa się z takich dni i nie warto ich marnować “na nic”. Jego dni miały znaczenie, jego świat i otoczenie były bardzo zorganizowane i poukładane, jego samochód zawsze czysty, jego uśmiech zarażający, a jego gabinet pełen książek, tak, że mało w nim było miejsca, ale to nie przeszkadzało w odczuciu, że oddycha się w nim pełną piersią. Każdy inny balast wyrzucał, żeby koncentrować się tylko na tym, co było dla niego najcenniejsze – na karierze naukowej i rodzinie. Często, szczególnie wcześniej rano można było profesora Wojbora zobaczyć na kortach tenisowych w Shaker Hts, z zapalem rozgrywającego jakiś kolejny mecz. Takie też było nasze ostatnie spotkanie przypadkowe na kortach w Shaker o poranku, latem zeszłego roku... I korty tenisowe w Shaker Hts i wydział matematyczny w Case University nie będą już takie same bez Wojbora.

Niech wyzbywanie się tego, co nam nie służy: rzeczy, przyzwyczajęń, myśli, nawet i ludzi, niech owo zrzucanie zbędnego balastu w życiu stanie się naszą sezonową koniecznością. Potraktujmy ową praktykę, jako przywilej dany ludzkości wraz z inteligencją. I niech ów zwyczaj służy nam jak najpiękniej w fizycznej, mentalnej i duchowej wędrówce.



Agata Wojno

From the Editor,

Learning how to get the weight off your shoulders

Every spring and fall, my dogs lose fur in preparation for the temperature change.

Come spring, they shed the heavy winter coat before the light summer version is once again replaced with a new winter coat when fall arrives. Molting is a natural cycle in a dog's life.

Humans are not subjects to this physical cycle of getting rid of hair. However, as we go through the life phases the dispensing, shedding or throwing out — the spiritual “molting”—may be a healthy response to life's challenges, and a preparation for the future issues. With age, I feel a need to “shed” whatever is bothering me, in my home, in my environment, in my body; to feel lighter, merrier, more energetic. In order to feel this way, I have to let go of the things in my life that are crushing me to the ground with their weight of mediocrity. In every life, over the years, there will be a lot of this “crap”. If a dog didn't change its coat seasonally, then after a few seasons every dog would look like a bear, well, true or not?

On my life's journey I met and I'm still meeting, individuals who became a source of my inspiration. One such important inspiration has been a relationship with a yoga teacher who is definitely older than me. I participate and observe her outer and inner metamorphosis and ask the Higher Power for similar energy for myself. About 5 years ago when she turned 65 and began drawing the retirement benefits, it dawned on her, “Hey, I'm officially old now. ” With that realization, came another: that her time on Earth was dwindling. She taught - do I really want to keep carrying the weight of my responsibilities? Do I want to carry the burden of a business owner, with all the issues that come with it? Do I want to carry the burden of feelings, bonds and guilt? What about the burden of fear? Fear of change and fear that things might be different? “And how will I manage without 'it all' and will I manage once I finally let go?” In addition to the mental burden of feelings, emotions, and decisions, of course there was the excess weight problem, the pounds that had eagerly accumulated over the years here, there and everywhere, creating a quilt of physical curves. Probably, this pound quilt has been a physical

and mental shield for her throughout life, but against what? Change? From living with intention? From being light and finding more room to be true to her essence?

Well, she decided to get rid of all the smothering elements, no matter that it took 50 years to accomplish it. Now is the time to “shed unwanted hair” as we like to joke. Now she feels lighter physically, mentally and spiritually. During the last year she lost 54 pounds while banishing thoughts and notions that have kept her captive.

Nowadays, as we get ready for a walk, I hear her say: “the more ballast I release, the more I’m aware how much of it there is, which motivates me even more to get rid of it. I want to minimize my needs and lead an ever freer life. The process I’m going through is an act of courage, an act of dedication to something stronger than myself, an act of faith. All these values that I believe in, have always been a part of me, but I’m rediscovering them and delving into them all over again. They define me and give me support and strength to enter the final season of my life.”

I’m so lucky to have such wise people around me, including my wonderful husband. Those who know him may even think he is more wonderful than I think he is...His favorite maxim, actually a mantra, regarding which we sometimes argue, is “may we only have such problems in life.” When I complain about the falling tree leaves making a mess all around us, or when my dog knocks over a cup of coffee on the new carpet, or when a well-wisher informs me that another well-wisher says I’m mean. For the countless dilemmas that ensnare me, that maxim of his that once made me laugh but now offers solace, is the answer. May we only have such problems as getting rid of unnecessary ballast in our lives, whatever it may be. Dispensing with what doesn't serve us is our right, not a problem.

Several days ago, I attended a ceremony celebrating the life of a well-known Polish professor at the Case Western Reserve University, a renowned mathematician, Wojbor Wojczynski.

Years back, I had the privilege to interview him for the Forum. Our paths crossed for a brief moment when we were neighbors but he unexpectedly left the world he loved so much, the family, the students and the university. Wojbor made a significant mark on the lives of many and was an abundantly happy and fulfilled individual with an infectious smile. The professor wrote 18 books on mathematics, played tennis at a professional level and was the type of person who intended to live 100 years while looking and acting half his age. I heard, sitting pensive in the university church on Euclid Ave, that “when we hear the beautiful classical music of Chopin, or the ringing church bells, Professor Wojczynski says hello and I’ll see you”. In the university environment, he was not only a brilliant instructor but also an ‘ambassador’ of Polish art, music and culture, who loved Poland and treasured his Polish origins. Wojbor visited the country frequently and remained in professional contact and collaboration with Polish universities, especially the University of Wroclaw. In his view, life is a series of single days that we can begin at any time and live each one as productively as possible without wasting any of them. His days were meaningful, his world organized and orderly, his study tightly packed with books without being stifling and the car always clean. Wojbor discarded every other ballast to focus only on what was most valuable to him, his academic career and family. He loved the game of tennis and could often be seen early mornings on the Shaker Heights tennis courts, enthusiastically playing another match. Such was our last chance meeting at the court-side, on an early morning last summer. The Shaker Park and the Math Department of CWRU will not be the same without Wojbora.

Let getting rid of what does not serve us: things, habits, thoughts, even people; let this shedding of unnecessary ballast in life become our seasonal necessity. Let us treat this practice as a privilege given to humanity, along with intelligence, and may this custom serve us well on our physical, mental and spiritual journey.

Translated by *Julian Boryczewski*



Elżbieta Ulanowski

**Noblista z Nowolipek czyli
profesor Józef Rotblat (1908-2005)**

Naukowiec, fizyk, Noblista, obywatel Polski (do 35. roku życia) z pewnością zasłużył na przedstawienie jego osoby ogółowi Polaków. Dobrze się stało, że Marek Górlikowski, korzystając z licznych dokumentów, napisał o nim książkę. Dzięki niej poznajemy wyjątkowo zdolnego, pracowitego i szlachetnego człowieka.

“Noblista z Nowolipek Józef Rotblat (Wojna o pokój)” to pozycja ważna i potrzebna. A Nowolipki to ulica w warszawskiej Woli, gdzie Józef się urodził i zdobywał kolejne etapy wykształcenia. Nie chciał być rabinem z woli ojca; określał się od wczesnych lat życia jako agnostyk częściowo oderwany od Mojżeszowej religii i tradycji.

Nie zdobył jeszcze matury, kiedy wstąpił do Wolnej Wszechnicy Polskiej, aby studiować fizykę. Mógł się uczyć, bo zarabiał jako elektryk, naprawiając domowe instalacje.

Po ukończeniu nauki w Wszechnicy intensywnie przygotował się do doktoratu. Swoją dysertację z powodzeniem przedstawił Radzie Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego. W 1938 roku został doktorem Wydziału Fizyki tej uczelni.

Na Rotblata już wcześniej zwrócił uwagę Ludwik Wertenstein, fizyk - kierownik warszawskiej Pracowni Radiologicznej, niedawny asystent M. Skłodowskiej Curie. Zaangażował Rotblata u siebie i ciągle go wspierał. Zabiegał o przyznanie mu stypendium w Anglii, dzięki któremu mieli razem kontynuować badania. Udało się! Doktor Rotblat otrzymał stypendium i w maju 1939 roku wyjechał do Anglii. Powrócił z końcem sierpnia, aby zabrać Tolę - swoją żonę. Jednak ona nie zdecydowała się jechać. Była po operacji, chciała też opiekować się rodzicami. Wyjechał sam. W dzień później wybuchła wojna.

Pomimo wielkich starań Józefowi nie udało się wydobyć z okupowanej Polski ukochanej żony. Rozstali się na zawsze, bowiem Niemcy ze zbrodniczą pasją niszczyli ludność żydowską, nie pozostawiając dokumentacji. Ktoś rozpoznał Tolę w lubelskim getcie, a wiadomo, że cała ludność z tego miejsca trafiła do obozu zagłady w Bełżcu.

Lata 1938 i 1939 to wielki rozwój fizyki jądrowej, laboratoria wielu państw prześcigają się w doświadczeniach. W maju 1939 roku Fryderyk Joliot

Curie zgłasza patent dotyczący wykorzystania reakcji łańcuchowej do celów energetycznych. Jego odkrycie staje się zaczątkiem myśli o broni atomowej.

Tymczasem dr Józef Rotblat współpracuje z angielskim fizykiem Jamesem Chadwickiem w laboratorium w Liverpool. Ma do pomocy asystentów i prowadzi badania, których celem jest wyprodukowanie bomby nuklearnej.

Dwa państwa, USA i Anglia decydują się na współpracę, bowiem chodzi o czas: kto pierwszy osiągnie broń jądrową, ten zwycięży w wojnie. Decyzja zapada w czasie konferencji prezydenta F. D. Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii W. Churchilla. Po tejże konferencji brytyjska misja naukowa wyjeżdża do USA, aby wziąć udział w projekcie Manhattan, ale niestety bez Rotblata. On jest stale obywatelem polskim, a to stanowi problem. Ostatecznie z początkiem roku 1944 nasz fizyk płynie statkiem do Nowego Jorku, aby dołączyć do grupy naukowców w tajnym ośrodku w Los Alamos (Nowy Meksyk). Tylko Rotblat legitymuje się paszportem polskim. FBI i wywiad wojskowy intensywnie go obserwują, wzywają na rozmowy i raportują, pisząc wiele negatywnych zmyśleń. Po niecałych 10 miesiącach wspólnego działania Rotblat rezygnuje z badań w Manhattan z wielu względów. Nie lubi całkowitego odizolowania w szczelnie zamkniętym obiekcie, ma też pełną świadomość, że jest obserwowany. Pakuje do dużej skrzyni książki i notatki, nie będące tajemnicą i drogą morską wraca do Liverpool. Zawartość skrzyni przeznaczona była do wzbogacenia wiedzy w Laboratorium w Warszawie, do którego Rotblat po wojnie miał wrócić. Jego bagaż jednak „zaginiął z niewiadomych” powodów.

Z początkiem 1945 roku wszystko się niesłychanie komplikuje. W Budapeszcie, raczej przypadkowo, zostaje zabity zabłąkanym odłamkiem, fizyk - Ludwik Wertenstein. Polska po konferencji w Jałcie oddana jest pod zwierzchnictwo ZSRR, a nasza stolica leży w gruzach.

Rotblat nie może wrócić do warszawskiego laboratorium. Pozostaje w Liverpool, aby kontynuować wcześniej rozpoczęte doświadczenia z rozszczepianiem atomów pierwiastków.

6 i 9 sierpnia 1945 roku Amerykanie detonują dwie bomby w Hiroszynie i Nagasaki. Ogromniszczeń go przeraża. Decyduje się rzucić karierę fizyka nuklearnego, bo nie chce unicestwiać ludzi - pragnie wykorzystać wiedzę fizyka dla ratowania zdrowia i życia. Zmienił miejsce pracy na szpital.

Pierwszym jego osiągnięciem w dziedzinie medycyny było wprowadzenie znakowanego izotopem jodu w diagnostyce tarczycy. Pięć lat później Józef Rotblat zostaje mianowany profesorem Uniwersytetu Londyńskiego i szefem wydziału fizyki. Obserwuje detonację bomb wodorowych, wielokrotnie silniejszych od atomowych. A „Shrimp” na atolu Bikini zniszczył nieprzewidzianie odległy obszar, zaturając śmiertelnie radioaktywnymi odpadami rybaków.

Doświadczalne bomby wodorowe w USA i ZSSR powodowały katastrofy ekologiczne, choroby i zmiany genetyczne u ludzi.

Józef Rotblat angażuje się w działalność organizacji pokojowej, propagującej ograniczenie, a nawet zakaz dalszych prób z bronią jądrową. Staje się aktywnym członkiem Pugwash (nazwa pochodzi od miejscowości w Nowej Szkocji, gdzie odbyło się pierwsze spotkanie wybitnych naukowców, postulujących ideę świata bez wojen). Jego praca na rzecz idei Pugwash trwa od 1955 roku pod hasłem: „Pamiętajcie o swoim człowieczeństwie i zapomnijcie o całej reszcie.” Liczne konferencje odbywały się nie bacząc na podział świata żelazną kurtyną. Nawet spotkano się w stanie wojennym w Polsce.

Trwająca ponad 50 lat praca w Pugwash została dostrzeżona. W 1995 roku Pokojowego Nobla wspólnie z Pugwashem wręczono Profesorowi Józefowi Rotblatowi, który zażyczył sobie, aby ceremonia odbyła się przy dźwiękach poloneza As-dur op.53 Fryderyka Chopina. Profesor pokochał nie tylko muzykę polską, ale także tradycyjne potrawy wigilijne. Za ciekawostkę niech posłuży fakt, że co roku zapraszał on przyjaciół na uroczystą wieczerzę, a na stole królowała jego ulubiona zupa grzybowa.

Następny zaszczyt przyszedł w 1998 roku, kiedy to Joseph Rotblat otrzymał tytuł szlachecki (sir) Rycerza Komandora Orderu Św. Michała i Jerzego. Rząd polski w 1987 roku odznaczył go Krzyżem Komandorskim Orderu Zasług dla PRL. W Warszawie są miejsca upamiętniające jego osobę: Tablica na Uniwersytecie Warszawskim oraz Skwer na Woli w pobliżu miejsca urodzenia.

Wspomnę jeszcze, że jego matka i rodzeństwo, w liczbie 6 osób, przeżyli okupację, wyprowadzeni z pomocą Polaków z getta warszawskiego do willi w Otwocku, gdzie pozostawali w piwnicy przez 19 miesięcy. Wszyscy dzięki staraniom Józefa osiedli w Anglii i bardzo źle wypowiadali się o Polsce i Polakach.

Sam Noblista mówił o sobie, że jest Polakiem z obywatelstwem brytyjskim. Myślę, że on bardziej był obywatelem świata. Jednak może nie to jest najważniejsze - tak naprawdę, to najistotniejsza jest jego nadzwyczajna moralność, którą zawsze kierował się w życiu.

Brian Flynn

Condensed Press Release:

One Star Away is a new novel authored by Imogene Salva. The story is based on the childhood stories of her mother, Ziuta Nowicka and detailed research into much-forgotten historical events during World War II. The narrative follows the Nowicki family through the eyes of an eight-year-old Ziuta and her true-life joys, fears, pain, and dreams. From the fateful knock on the door of her family home one cold February night in 1940, through their deportation and crowded confinement in a cattle car and the cruelty of the Russian guards, to the inhuman conditions and forced labor in the work camps of the Russian taiga. Ziuta and her family face extreme cold, fatigue, starvation, and fear. Some life experiences are so horrific, Ziuta will spend a lifetime trying to forget. Through Ziuta eyes, we also witness the heroism of her mother and father, the solidarity of her family, and a steadfast faith, and, by extension, the enormous inner strength of the Polish people.



Salva has brilliantly balanced the horrors of war with the soothing balm of Polish culture, stories, and customs which she has thoughtfully interwoven throughout the book. Polish American readers will delight in the rituals of the traditional Christmas Eve Wigilia, familiar activities such as mushroom hunting and scouting, Wojtek the bear, religious customs of Catholicism and reverence for the beloved Black Madonna, and Polish poems, songs, and dance. Chapters of friendship, faith and adventure will warm the heart. Poles will remember that we are a proud people of faith underpinned by a fervent love of country and family. *One Star Away* is also rich with photographs of Ziuta, her family and several of the locations mentioned in the book. These pictures help to further connect the reader to the times and places in the novel.

Ziuta's story chronicles the horrors that Poles endured at the hands of Stalinist Russia, largely unknown in America. However, central to the story is the compassion of a certain Maharajah, whose intervention provided a miracle for hundreds of Polish children and an affirmation of their Polish heritage.

Ziuta journeys from Russia, through Persia to India by truck and train facing many dangers. Along the way, Ziuta meets self-sacrificing Polish heroes, including her teachers and tutors, aid workers, doctors, and several very influential Polish priests. Throughout the story they teach us important lessons of faith, courage, and love.

For Imogene Salva, telling her mother's story is a life mission. Frustrated by the lack of historical information available, she became inspired to write her mother's story. "The truth needs to be told" Ms. Salva said. "After years of this important part of history being silenced in the West, I wanted to write my mother's story to honor her, and the memory of the millions of Poles murdered in WWII." Ms. Salva spent years researching, reading, attending lectures and conferences, traveling to Poland and India, all to insure an accurate portrayal of these historic events. On one trip to India, she had the opportunity to visit the grave of Ziuta's childhood friend, place flowers in remembrance and pray the rosary. "This is a memory that will forever stay with me," she recalls. "My heart aches for the suffering these children endured." Ms. Salva studied the handful of accounts written on the subject and poured over hundreds of news articles and photographs. She interviewed authors, sources in India, and Polish survivors, as well as historians and authorities including Norman Davies and Wiesław Stypuła. Her goal was not only to educate readers of these past events but, through storytelling, compassion and understanding, work to ensure these horrific events never happen again.

Ms. Salva is available for follow up emails, phone calls, book club meetings and other presentations. She can be reached at Imosalva@gmail.com.

One Star Away reveals that, amid great cruelty, miracles do happen, and kindness comes from the most unlikely of people. The reader is left with a sense of immense pride and a renewed connection with our Polish history, culture, and heritage.

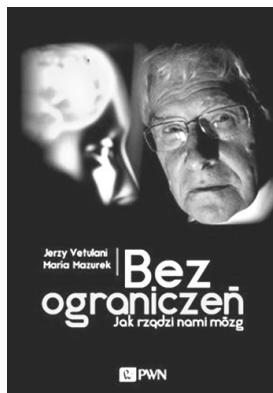
This novel has also gained popularity among non-Polish readers who frequently comment that this piece of history was unknown to them before reading the novel. Available on Amazon, this new novel has received rave reviews from readers, educators and many others.



Stanisław Kwiatkowski

MOJE LEKTURY

Neurobiologia. Brzmi to obco i niezrozumiale, ale proszę się nie obawiać, nie będzie to wykład naukowy, chociażby dlatego, że nie mam do tego odpowiednich kwalifikacji. Z biologią miałem do czynienia ponad 60 lat temu i pamiętam tylko tyle, że było o jakichś pantofelkach. A teraz, w wielkim uproszczeniu wiem tylko, że neurobiologia bada zachowania i układy nerwowe zwierząt i ludzi i w ten sposób odkrywa zupełnie pasjonujące i rewelacyjne rzeczy o nas samych, o ludziach.



Ostatnio, zupełnie przypadkowo trafiłem na YouTube na wykład profesora Jerzego Vetulani na ten temat. Naukowiec ten jest Polakiem, który pracował na polskich i zagranicznych uniwersytetach, a jego autorytet naukowy może być potwierdzony tym, że kilka lat temu był najczęściej cytowanym w periodykach naukowych

Polakiem, a przy tym jest znakomitym wykładowcą, a wręcz gawędziarzem, który mówi o sprawach naukowych w sposób ciekawy i zrozumiały nawet dla takich ignorantów, jak ja.

Zaraz po wykładzie wszedłem w internecie na największą polską księgarnię (empik.com) i poszukałem książek Jerzego Vetulani. Znalazłem kilka, ale tylko jedna była w formie audiobooka. (Z powodu problemów ze wzrokiem nie mogę już czytać i przeczuciłem się na słuchanie książek.) Tak się złożyło, że była to właśnie książka, którą chciałem poznać. Zapłaciłem kartą kredytową i za chwilę miałem już ją na telefonie. Kto woli czytanie, może ją zamówić i czytać na komputerze, tablecie lub na smartphonie. Książka jest napisana w podobnym stylu jak wykład na YouTube. Czyta ją się bez problemu i ze zrozumieniem, a przy tym jest to naprawdę pasjonująca lektura. Dowiadujemy się o człowieku, jacy jesteśmy i dlaczego, od chwili poczęcia do ostatniego tchnienia. Polecam bardzo gorąco.

YouTube – Kultowe Rozmowy Jerzy Vetulani

Książka – Jerzy Vetulani „Bez ograniczeń Jak rządzi nami mózg”

Życzę miłej lektury.

Barbara Betlejewska

The Story Behind Przewalski's Horse

You may or may not have heard of Przewalski's horse, but it's a fascinating story! This wild horse, also called the *takhi* or Mongolian wild horse, is a rare and endangered horse native to the steppes (grasslands) of central Asia, primarily around Mongolia. *Takhi* means "spirit" in Mongolian and the horse holds a revered status in the country. It is a true wild horse, unlike the American mustang, which is a feral horse escapee from formerly domesticated stock. Once thought to be the ancestor to the domestic horse, the two are actually distant cousins. Mitochondrial DNA suggests that they diverged from a common ancestor 500,000 years ago.



One of the Przewalski's horses in its pasture at The Wilds

Due to habitat loss and poaching, the "P-horse" was extinct in the wild with only a few remaining in captivity by the 1950's. It is now a conservation success

story, and has been reintroduced into its native habitat in national parks in Mongolia. Several American zoos have also collaborated in breeding Przewalski's horses. Recent advances in equine reproductive science have potential to further preserve and expand the limited gene pool.

Mongolia is not Mongolia without horses, where they form a large part of the national identity. Along with the wild *takhi*, the country has its own semi-domesticated native horse breed, appropriately called the Mongol, which hasn't changed much since the time of Genghis Khan—short, stocky, fast and strong. Mongolians can ride these horses over the most forbidding terrain—they have been called the world's best equestrians. Children learn to handle a horse as young as age 3. Genghis Khan would not have been Genghis Khan without the Mongol horse. In the 13th century, his Mongolian Empire conquered half of Asia and much of Eastern Europe on horseback by slaughtering everyone in sight, upwards of a horrifying 40 million people dead, one of the larger genocides in human history. The Mongols essentially

invented "blitzkrieg," lightning-fast, surprise attacks. They also invented pants so they could more easily ride astride their horses. You might remember that the next time you slip on a pair of pants.... According to a popular 20th-century nonverifiable legend, Mongol troops approached Kraków during a Mongol invasion of Poland, possibly that of 1241. A sentry on the taller King's Tower of St Mary's Basilica (Kościół Mariacki), located in Kraków's main market square (Rynek Główny), sounded the alarm via trumpet by playing the *Hejnał*. This signal told the gatekeepers to close the city gates before the Tatars could ride inside, ambush the city, and slaughter everyone. The trumpeter, however, was supposedly shot in the throat by an arrow and did not complete the anthem, and this is the legendary reason as to why performances end abruptly before completion. Yes, Poles, indeed, have had experience, usually negative, with Mongolian horses!

At one time it was thought that the Przewalski horse was first "discovered" by the Russian explorer Colonel Nikolai Przhevalsky (1839-1888). It turns out that it was actually known to Westerners much earlier, but his name became its name. Przhevalsky was a Russian born into a polonized (Polish-influenced) family. He studied at a military academy in St. Petersburg and later became a geography teacher at a military school in Warsaw in 1864. In 1867, he was selected by the Russian Geographical Society to lead exploratory expeditions into Asia and Siberia. During 4 separate expeditions, he surveyed over 7,000 square miles, collected and brought back with him 5000 plants, 1000 birds and 3000 insect species, as well as 70 reptiles and the skins of 130 different mammals. And one of those mammals was—Przewalski's horse! The Polish spelling became associated with the animal, rather than the Russian spelling, for reasons that remain a mystery. By the end of the 1950's, there were only 12 Przewalski's horses left alive in the world, all in captivity. A race to save this short, stocky horse from extinction ensued and today they number about 2,000, all descended from those last 12 individuals.

And where can YOU or I see a Przewalski's horse? Why, right in Ohio at The Wilds! The Wilds is a safari park and conservation center in Cumberland, OH, east of Columbus, located on miles of reclaimed coal mining land operated by the Columbus Zoo. You

can take a safari there for the price of a tank or several tanks of gas and track down a P-horse. And the zoo participates in a breeding program to help repopulate Przewalski's horse in Mongolia. The best time to visit is spring and fall early to mid morning when all the rare African and Asian animals are most active in their very large pastures mimicking the African savannah. The Open-Air Safari costs only \$30, but the Wildside Tour, in which your off-road vehicle drives right up next to the herds, is a very good imitation of an African safari for only \$125, in comparison to upwards of \$6,000 for a true safari. Since I'll most likely never get to Africa, my Ohio "safari" was the next best thing!



The author "on safari" in an off-road vehicle at The Wilds.

Agata Wojno

Streamlining Your Wellness Routine?

If You Do One Thing for Your Health...

Do it now not tomorrow...

If you do one thing to eat better...

Get more fiber.

If you do one thing for your skin...

Wear sunscreen, even when you are not going outside.

If you do one thing for you mental health...

Volunteer.

If you do one thing for your bones...

Perform weight-bearing exercise.

If you do one thing for your immunity...

Build a better sleep routine.

If you do one thing for your heart health...

Get aerobic exercise more frequently than once or twice a week.

If you do one thing for your balance and over all wellbeing...

Yoga... do Yoga... do more Yoga...

One reason yoga is so valuable for stress relief is that it incorporates dynamic, or moving stretches. Moving stretches activate your range of motion, circulating blood and oxygen and delivering nutrients to tissues. This powerful combination is incredible for melting away muscle tension. What's great, you can do these stretches for free, no fancy yoga studio or equipment required.

Or... even better you can join yoga group at the Center – every Saturday at 9 am.

It's easy to get overwhelmed today by all health advice you feel you have to follow. It's easy to get confused by all advice you hear, and even worse it's easy to feel like you may miss something really important. Well, let's not go crazy. Eat this at exactly that time. Never eat that. Meditate. Begin-step skin routine. Do squats while you clean your home. (As if!)

Exhausted yet? While some advice you hear or read has a real merit, there's so much based on nothing that you could quickly lose focus of what is actually important and useful.

Pick up one routine you can focus on and do one thing at the time. And... don't forget to visit center for a homemade meals...



Social and Cultural Events at the Center & Slavic Village

Saturday, September 11	PRL Party 6 PM
Sunday, September 12	Membership Meeting 1:30 PM at the Center
Every Saturday	Yoga at the Center, 9 AM
Every Sunday	Lunches at the Center, 11 AM - 1:30 PM

All events can be canceled because of **COVID-19** .
Please check Facebook page for latest updates.

Szanowni Członkowie PACC

W najbliższą niedzielę **12 września o godz. 1:30 PM** odbędzie się coroczne zebranie członków Polско-Amerykańskiego Centrum Kultury im. JP II. Jak co roku jest to moment podsumowań i planów, wyboru nowych władz naszej organizacji. Centrum przechodzi czas zmian z różnych powodów: pandemia, nowe czasy, nowe technologie, nowi ludzie. Zapraszamy wszystkich członków do udziału w spotkaniu i oczywiście do angażowania się w tworzenie naszej polonijnej organizacji. Tych, którzy członkami jeszcze nie są – też zapraszamy do wstąpienia w nasze szeregi. Jesteśmy po to, aby tworzyć Polski Dom w Cleveland, by propagować polską kulturę, ale przede wszystkim by razem być.

Dyrektor Wykonawczy PACC

Darek Wojno

Dear PACC Members

Next Sunday, **September 12 at 1:30 PM** there will be an annual Meeting of Members of the Polish-American Cultural Center JP II. As every year, it is the moment of summaries and plans, the election of new authorities of our organization. The center is going through a time of change for various reasons: pandemic, new times, new technologies, new people. We invite all members to participate in the meeting and, of course, to engage in the creation of our Polish organization. Those who are not yet members are also invited to join our ranks. We are here to create the Polish House in Cleveland, to promote Polish culture, but most of all to be together.

Executive Director of PACC

Darek Wojno

OUR SPONSORS

Komorowski Funeral Home: 4105 East 71 St, tel. 216-341-1854 lub
Tabone-Komorowski Funeral Home 33650 Solon Rd, Solon OH, 44139, tel. 440-248-3320

*

Golubski Funeral Home: 6500 Fullerton Ave, tel. 216-341-0940 lub
5986 Ridge Rd., tel. 440-886-0200 (mówimy po polsku)

*

Sokolowski's University Inn

1201 University Road, Cleveland, Ohio 44113, tel. 216-771-9236
Private parties, showers, weddings, business lunches, cafeteria services

*

Fowler Electric Co. – Eugene Trela, tel. 440-786-9777

*

Krakow Deli – 5767 Ridge Rd Parma, OH 44129, tel. 440 292 0357
Polish Store with great assortment of Polish meats and imported goods

*

The Original Mattress Factory – Ronald Trzcinski , tel. 216-661-3888

*

Architectural Rendering – Kuba Wisniewski, tel. 440-582-2367

*

Heights Drapery Co. – Alina Czernec, tel. 216-642-8744

*

The Cleveland Opera – Dorota and Jacek Sobieski, tel. 216-816-1411
www.theclevelandopera.org

*

Polish Radio Program – Eugenia Stolarczyk – WERE 1490 AM, Sun. 9–10 AM

www.newstalkcleveland.com

WCPN – 90.3 FM, Sun. 9–10 PM

www.wcpn.org

*

Polish Radio Program – “Memories of Poland”, Anna Klik i Monika Sochecki

WCSB 89.3 FM, Sat. 12:30 – 2:00 PM

*

Third Federal Savings and Loans

Marc A. Stefanski, Chairman and CEO, tel. 216-429-5325

*



Polish-American Cultural Center
6501 Lansing Avenue
Cleveland, OH 44105

NONPROFIT ORG.
U.S. Postage Paid
Cleveland, OH
Permit No. 165

ONE WORLD DAY IN POLISH GARDEN



F O R U M CLEVELAND, OH 44105 * 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

www.naforumcle.com, E-mail: forumpacc@yahoo.com, Publisher: Polish-American Cultural Center. **Agata Wojno** - Editor in Chief (216-832-7638), **Stanislaw Kwiatkowski** - Editor in Chief Emeritus, **Fr. Jerzy Kusy** Associate Editor, **Monika Sochecki** - Managing Editor, **Editorial Contributors:** Eugeniusz Bak, Andrew Bajda, Julian Boryczewski, Lech Foremski, Alexandra Hart, Joseph Hart, Mariusz Oleksy, Maria Sladewski, Andrzej Stepień, Elzbieta Ulanowski, Zofia Wisniewski, Darek Wojno